

„UCZYĆ SIĘ” SOBORU Diecezjalny Synod Krakowski modelem synodu soborowego

Wojtyła traktował wydarzenie Soboru jako wsłuchiwanie się w to, co Duch mówi Kościołowi, i uważał, że jego obowiązkiem, podobnie jak i innych Ojców Soboru, jest przekazanie swoim diecezjanom treści tego przesłania. W Soborze dostrzegał wydarzenie zbawcze, a nie szereg reform, poprawek i zmian wynikających z konieczności dostosowania misji Kościoła do warunków współczesnego świata. W takim kontekście postrzegał pasterską rolę synodów w Polsce i na tych założeniach opierał swoją ich wizję.

Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej – taka jest jego oficjalna nazwa – odbywał się w latach 1972-1979, a inspirowany był i prowadzony przez ówczesnego arcybiskupa metropolitę krakowskiego kard. Karola Wojtyłę. Upłynęło od tamtego wydarzenia ponad trzydzieści lat, co stwarza możliwość spojrzenia na nie z perspektywy czasu i pozwala umieścić je w kontekście historycznym. Synod ten był w Polsce przedsięwzięciem posoborowym wielkiego wymiaru, nie od razu jednak i nie przez wszystkich został właściwie doceniony.

Wpływ synodu diecezjalnego, związanego z życiem Kościoła partykularnego, rzadko wykracza – zwłaszcza współcześnie – poza granice diecezji. W przeszłości bywało inaczej, o czym świadczy chociażby historia synodów diecezjalnych w Polsce; ich statuty często wzorowane były na statutach synodalnych innych diecezji, a nawet je powielały. Wydaje się, że zjawisko to łatwo wytłumaczyć bardzo podobną sytuacją religijną w wielu diecezjach danego kraju. Często wiązało się ono także z tym, że biskup, który zwołał synod w powierzonej mu diecezji, a potem przeniesiony został do innej, korzystał z wzorców ustawodawstwa diecezji poprzedniej i rozszerzał je na nową. Synody bowiem były niegdyś przede wszystkim ciałem ustawodawczym.

Sobór Watykański II określił się jako pastoralny, czyli skoncentrowany na trosce o różnorodne ludzkie sprawy związane z drogą człowieka do ostatecznego celu. Prawo kościelne dotyczące struktur i zachowań ludzkich należało niewątpliwie do elementów kształtujących tę drogę, ale nie było elementem jedynym ani najważniejszym. Być może stąd wywodzi się lakoniczne odniesienie się Soboru Watykańskiego II do sięgającej przecież początków chrześcijaństwa instytucji synodów. Sobór poświęcił jej jedno zdanie w Dekrecie o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*: „Ten święty Sobór powszechny wyraża życzenie, aby czcigodne instytucje soborów i synodów odżyły z nową mocą, aby tym lepiej i skuteczniej można się było

przyczynić do wzrostu wiary i zachowania dyscypliny w różnych Kościołach, zależnie od okoliczności czasu” (nr 36).

To bardzo zwięzłe, ale też jasne i umotywowane wezwanie do kontynuacji działalności soborów i synodów w Kościele chyba jednak nie znalazło oddźwięku w posoborowym myśleniu o sposobach dotarcia do wiernych z przekazem wiary tą właśnie drogą. Zaraz po Soborze można było nawet usłyszeć opinie, że synody w takim kształcie, w jakim dotąd funkcjonowały, nie mają dynamiki potrzebnej do przekazywania wiary, ponieważ ich działanie polega głównie na stanowieniu prawa, które może zyskać posłuch tylko wtedy, gdy wierni zostaną przekonani do jego słuszności i przyjmą je jako ważny środek porządkujący ich życie religijne.

Krakowski posoborowy synod diecezjalny był w wielu aspektach przedsięwzięciem nowatorskim i jego dokonania z czasem stały się wzorcem do naśladowania, jakkolwiek wzorcem niełatwym. Nie sposób opisać go w szczegółach, bo w ciągu dziesięciu lat trwania Synodu, włączając w to rok poświęcony na przygotowanie jego prac, zbyt wiele się wydarzyło. Zwrócę zatem uwagę na kilka najbardziej charakterystycznych i wyróżniających go cech¹.

JAKIE SYNODY DLA KOŚCIOŁA W POLSCE?

Kardynał Wojtyła był przekonany, że droga synodalnej debaty jest współcześnie równie ważna jak dawniej, należy jednak dostosować ją do warunków, jakie stwarza codzienne życie. Jako biskup diecezjalny wielokrotnie wskazywał, że potrzebne jest rozłożenie odpowiedzialności za diecezję – spoczywającej dotąd wyłącznie na biskupie – na całą wspólnotę diecezjalną, a przede wszystkim na katolików świeckich. W sposób najbardziej syntetyczny dał temu wyraz już jako Papież, w zawierającej osobiste refleksje książce o swoim życiu: „Z licznych kontaktów ze świeckimi wiele korzystałem, wiele się od nich nauczyłem [...]. Dzięki nim moje duszpasterstwo ulegało pomnożeniu, pokonując bariery i docierając do zwykle trudno dostępnych środowisk. Muszę tutaj wyznać, że zawsze towarzyszyła mi głęboka świadomość naglącej potrzeby apostołstwa świeckich w Kościele. Dlatego, kiedy Sobór Watykański II mówił o powołaniu i misji ludzi świeckich w Kościele i świecie, przyjmowałem to z wielką radością: nauka Soboru stanowiła potwierdzenie tego wszystkiego, co kierowało mną od pierwszych lat kapłańskiej posługi”².

¹ Historia posoborowego synodu diecezji krakowskiej została szczegółowo opracowana w publikacji *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 1, *Przebieg prac synodalnych. Dokumenty Synodu*; t. 2, *Dokumentacja*, red. T. Pieronek, Kuria Metropolitalna w Krakowie, Kraków 1985.

² J a n P a w e ł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiąt rocznicę moich święceń kapłańskich*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 1996, s. 66n.

Od zakończenia Soboru do rozpoczęcia prac synodu diecezjalnego w Krakowie upłynęło ponad pięć lat. Był to okres intensywnych przygotowań do tego wydarzenia. Czas ten przede wszystkim sam Arcybiskup Metropolita Krakowski, od 1967 roku zaliczony do Kolegium Kardynalskiego, poświęcił przemyśleniu dorobku Soboru i stworzeniu w diecezji podatnego gruntu na jego zrozumienie i przyjęcie. Wymagało to realizacji różnorodnych zadań przygotowawczych. Do projektu zwołania synodu trzeba było przekonać zarówno biskupów, jak i duchowieństwo, ale należało też – co było zadaniem trudniejszym – zbudzić „śpiącego olbrzyma”, czyli katolików świeckich, i zaproponować środki, dzięki którym w skomplikowanej sytuacji i nieprzyjaznej atmosferze mogliby oni podjąć właściwe działania.

POTRZEBA ZDOBYCIA ZWOLENNIKÓW

Z biskupami pomocniczymi w Krakowie łatwo było dojść do porozumienia, trudności pojawiły się natomiast w rozmowach z biskupami metropolii krakowskiej i członkami Konferencji Episkopatu Polski. Kardynał Wojtyła, mając łatwość pisania, przelewał na papier swoje przemyślenia, można zatem udokumentować kroki, które wówczas podejmował w tej sprawie. Jednym z pierwszych tekstów, jakie przygotował, było opracowanie zatytułowane *Problem 900 rocznicy św. Stanisława oraz Synodu Prowincjalnego*³. Nie dotyczyło ono synodu diecezjalnego, ale miało dla niego fundamentalne znaczenie; stało się podstawą szerszej dyskusji dotyczącej w ogóle działalności synodalnej w Polsce.

Swoje przekonanie o wartości tradycyjnej kościelnej metody synodalnej kardynał Wojtyła przedstawił najpierw biskupom metropolii krakowskiej podczas spotkania metropolitalnego 12 stycznia 1971 roku w Krakowie, a następnie, listem z 21 stycznia 1971 roku, kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu jako przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski⁴. List zawierał najpełniejszą niewątpliwie wizję pracy Kościoła w Polsce nad zasymilowaniem – na drodze debat synodalnych – dorobku doktrynalnego i pastoralnego Soboru Watykańskiego II. Karol Wojtyła pisze w tym liście o dalekosiężnym projekcie dotyczącym tego, co należy uczynić w najbliższej i dalszej przyszłości, aby Kościół w Polsce przyjął, zrozumiał i zastosował w życiu poszczególnych wiernych i całej wspólnoty Kościoła dar Ducha Świętego przekazany ludzko-

³ Zob. K. Wojtyła, *Problem 900 rocznicy św. Stanisława oraz Synodu Prowincjalnego*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 17-22.

⁴ *Pierwszy Synod Prowincji Krakowskiej. Communio et communicatio*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 1994, s. 14n.

ści przez Sobór. Kardynał Wojtyła traktował wydarzenie Soboru jako wsłuchiwanie się w to, co Duch mówi Kościołowi, i uważał, że jego obowiązkiem, podobnie jak i innych Ojców Soboru, jest przekazanie swoim diecezjanom treści tego przesłania⁵. W Soborze dostrzegał przede wszystkim wydarzenie zbawcze, a nie szereg większych lub mniejszych reform, poprawek i zmian wynikających z konieczności dostosowania misji Kościoła do warunków współczesnego świata. W takim kontekście postrzegał pasterską rolę synodów w Polsce i na tych założeniach opierał swoją ich wizję.

Kardynał Wojtyła proponował zwołanie najpierw synodów diecezjalnych o charakterze pastoralnym, mających na celu przyswojenie nauki Soboru, a w dalszej perspektywie – synodu ogólnopolskiego, raczej tradycyjnego, jurydycznego. Uważał, że rozpoczęcie takiego synodu będzie możliwe po ogłoszeniu nowego kodeksu prawa kanonicznego, który miałby uwzględnić cały dorobek teologiczny i pastoralny Soboru Watykańskiego II⁶. W roku 1972 termin promulgacji kodeksu nie był jeszcze znany.

Zarówno opracowanie dotyczące dziewięćsetnej rocznicy śmierci św. Stanisława w Krakowie, jak i dokumenty Soboru Watykańskiego II stwarzały dogodny historyczny, teologiczny i pastoralny klucz interpretacyjny, ułatwiający powiązanie – w aspekcie historii zbawienia – dawnych dziejów Polski ze współczesnymi potrzebami kraju. Rocznicą męczeńskiej śmierci krakowskiego Pasterza z rąk świeckiego władcy, króla Bolesława Śmiałego, i potrzeba dawania świadectwa wierze w warunkach zniewolenia społeczeństwa przez ideologię i władze komunistyczne wskazywały na ciągłą konieczność zmagania chrześcijaństwa ze złem. „Nie jest rzeczą bez znaczenia – pisał kardynał Wojtyła – że tradycja polskiej religijności połączyła św. Stanisława ze św. Wojciechem jako dwóch mężów, którzy torowali drogi wiary na naszej ziemi. W tym ujęciu wyraziła się jakaś własna, rodzima świadomość historii zbawienia: świadomość wejścia Chrystusa w nasze dzieje. Świadomość ta utrzymywała się przez wieki i nadal się utrzymuje [...]. Można by nawet ustalić, że św. Stanisław posiada w owym procesie torowania dróg wiary u początku naszego tysiąclecia znaczenie własne. Św. Wojciech nie był Polakiem, lecz pobratymcem, w Polsce Bolesława Chrobrego zjawiał się jako misjonarz. I chociaż terenem misyjnym stały się dla niego Prusy, wybrzeże Bałtyku – to przecież w perspektywie historii zbawienia na naszej ziemi wiąże się on z epoką chrztu. Mówi poprzez pokolenia o przyjmowaniu chrześcijaństwa przez naszych przodków. Św. Stanisław pojawia się w osiemdziesiąt lat później, kiedy chrześcijaństwo już się zakorzeniło w naszych dziejach, zwłaszcza po

⁵ Por. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy, Studium o realizacji Vaticanum II*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1972, s. 6.

⁶ Por. *Pierwszy Synod Prowincji Krakowskiej*, s. 14n.

kryzysie w pierwszej połowie XI stulecia. Prócz tego sam Stanisław jest dzieckiem polskiej ziemi. I dlatego wymowa jego życia i śmierci jest inna niż św. Wojciecha. Łączy się on jakby z epoką bierzmowania. [...] Jeśli sens św. Stanisława w historii zbawienia na naszej ziemi można rozumieć przez analogię rozwoju wiary, jaki się dokonuje w człowieku, a także w określonej ludzkiej wspólnotie, w społeczeństwie, to najwłaściwszym sposobem nawiązania do tej wielkiej postaci po dziewięciu wiekach będzie praca nad takim wzbogaceniem i pogłębieniem wiary, jakiego domaga się nasza epoka”⁷.

W kontekst historyczny Synodu swojej archidiecezji kardynał Wojtyła włącza jeszcze inne ważne wątki, takie jak Millennium chrztu Polski czy pięćdziesiąta rocznica powołania metropolii krakowskiej, a także celebrowanie tegoż Synodu po Vaticanum Secundum⁸.

Zasadniczo biskupi metropolii krakowskiej ustosunkowali się pozytywnie do propozycji kardynała Wojtyły, dostrzegając potrzebę synodalnego trudu, ale ordynariusze trzech spośród pięciu stanowiących metropolię diecezji, a mianowicie częstochowskiej, kieleckiej i tarnowskiej, stwierdzili, że nie są one jeszcze gotowe do zwołania synodów diecezjalnych, chociaż byłyby zainteresowane wymianą informacji i ewentualnym przygotowaniem synodu prowincjonalnego. Biskup katowicki oświadczył, że zwoła synod na rok 1975 i że już podjął czynności przygotowawcze. Również Arcybiskup krakowski zapowiedział rozpoczęcie 8 maja 1971 roku prac nad synodem diecezjalnym krakowskim. Konferencja Episkopatu Polski została poinformowana o planowanych synodach w metropolii krakowskiej 31 marca 1971 roku podczas konferencji plenarnej Episkopatu w Warszawie. Pisz o tym kardynał Wojtyła w notatce *W związku z 900. rocznicą św. Stanisława oraz synodem prowincjalnym pro memoria*⁹. Oficjalny komunikat z tej konferencji plenarnej nie zawiera jednak żadnej wzmianki na ten temat¹⁰.

Nie wiemy, dlaczego kardynał Wyszyński nie odpowiedział na propozycję kardynała Wojtyły, by zwołać w Polsce najpierw synody diecezjalne, potem prowincjonalne, a w końcu synod plenarny, które zaproponowałyby Kościołowi w Polsce drogę przyswojenia myśli soborowej i wprowadzenia w życie wynikających z niej wniosków praktycznych. Kardynał Wyszyński miał niewątpliwie trochę inną wizję soborowej odnowy, był zwierzchnikiem dwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej i warszawskiej, a nadto przewodniczącym Konfe-

⁷ K. W o j t y ł a, *Problem 900 rocznicy św. Stanisława oraz Synodu Prowincjonalnego*, s. 18n.

⁸ P o r. t e n ż e, *Przemówienie do członków Sekretariatu Synodu* (Kraków, 29 IX 1972), w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 61.

⁹ Z o b. t e n ż e, *W związku z 900. rocznicą św. Stanisława oraz synodem prowincjalnym pro memoria*, w: *Pierwszy Synod Prowincji Krakowskiej*, s. 16n.

¹⁰ P o r. *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945-2000*, oprac. J. Żaryn, Pallottinum, Poznań 2006, s. 102n.

rencji Episkopatu Polski, co zmuszało go do zajmowania się głównie sprawami publicznymi i obroną praw Kościoła wobec ataków władzy komunistycznej.

PASTORALNY CHARAKTER SYNODU

Kardynał Wojtyła przykładał wielką wagę do pastoralnego charakteru Synodu i miał na ten temat jasne poglądy, które przekazywał swoim współpracownikom. Podkreślał przede wszystkim soborową wizję Kościoła jako wspólnoty ludu Bożego. „Jakkolwiek w Kościele – mówił – pasterzami są biskupi a z nimi wspólnie kapłani, to przecież wszyscy ochrzczeni mają udział w troistym posłannictwie Chrystusa, wszyscy też biorą odpowiedzialność za Kościół. Zatem wszyscy świeccy mają sobie właściwe posłannictwo apostołskie [...]. Tak więc i tylko tak należy rozumieć ową przydawkę «pastoralny» przy Synodzie: w duchu Soboru. Oto dlaczego zwołujemy Synod i dlaczego będzie to Synod pastoralny”¹¹.

O tym, że kardynał Wojtyła skutecznie przekazywał swoją wiedzę o Soborze, może świadczyć przedstawione przez jednego z członków kierownictwa diecezjalnego synodu krakowskiego określenie pastoralnego charakteru tego wydarzenia: „Synod wbrew dotychczasowym tradycjom, nie może mieć czysto legalistycznego charakteru [...]. Wiadomo zaś, że jednym z owoców ostatniego Soboru jest inne „samozrozumienie” Kościoła, że obok nieodzownej strony prawnej podkreśla się jego charakter wspólnotowy (koinonia) [...] Synod powinien polegać na należytych odczytaniu ostatniego Soboru, a zwłaszcza na należytych zrozumieniu eklesjalnej istoty Kościoła. Ponadto powinno się tu uwzględnić warunki historyczne i kulturowe oraz wszystko to, co określamy mianem «znaki czasu». [...] Pastoralny charakter Synodu wynika z faktu, że duszpasterstwo jest centralną sprawą Kościoła, nie tylko duchownych, ale wszystkich jego członków”¹².

Koniecznym warunkiem zapoznania się z dorobkiem Soboru był dostęp do przyjętych na nim dokumentów. Zostały one przetłumaczone na język polski i wydane dopiero w roku 1968 w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy (trzy tysiące z tekstem łacińskim i polskim, a siedem tysięcy tylko z tekstem polskim)¹³, niewystarczającym na zaspokojenie potrzeb w całym kraju. Brako-

¹¹ K. Wojtyła, *Czego oczekuję po Synodzie?* (Słowo wygłoszone podczas spotkania kierowników Zespołów Studyjnych, Kraków, 10 X 1972), w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 72.

¹² Wypowiedź ks. Mariana Jakubca. Cyt. za: T. Pieronek, *Przebieg prac synodalnych*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 1, s. 23.

¹³ Por. *Sobór Watykański II, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje. Tekst polski*, Pallottinum, Poznań 1968, s. 4; *Sobór Watykański II, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje. Tekst łacińsko-polski*, Pallottinum, Poznań 1968, s. 4.

wało też komentarzy umożliwiających zrozumienie zawartych w dokumentach treści. Z trudem i z dużym opóźnieniem docierały one do wiernych, mieli do nich dostęp głównie duchowni i studenci teologii. Możliwości druku były wówczas bardzo ograniczone, a nieliczne czasopisma katolickie podlegały kontroli państwowej cenzury. Literatura obcojęzyczna była praktycznie nieosiągalna. Tę barierę próbowano sforsować za pomocą jedynie dostępnych wówczas środków: przepisywano dokumenty soborowe na maszynie. Stosowanie kalki umożliwiało uzyskanie kilku egzemplarzy, ale ich jakość była bardzo niska. Poważne trudności wiązały się też z zakupem papieru. Powielanie wymagało zezwolenia władz, więc właściwie nie wchodziło w rachubę.

UDZIAŁ KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Najtrudniejszym zadaniem synodu pastoralnego w krajach zniewolonych było włączenie do obrad synodalnych katolików świeckich. Podlegali oni stałej inwigilacji tajnych służb ateistycznego państwa, śledzących ze szczególną gorliwością wszelkie przejawy życia religijnego, a zwłaszcza kontakty wiernych z Kościołem. Dla wiary religijnej – poza świątyniami – nie było miejsca w sferze publicznej. Trzeba pamiętać, że był to rok 1971, sytuacja polityczna i gospodarcza Polski, zwłaszcza po wydarzeniach na Wybrzeżu, stała się dramatyczna, a Kościół postrzegano jako siłę polityczną opozycyjną wobec władz.

W takich warunkach kardynał Wojtyła usiłował poprzez synod pastoralny odnaleźć drogę prowadzącą wiernych świeckich do wolności, przede wszystkim do wolności religijnej. Pierwszym krokiem w tym kierunku było dostarczenie im podręcznika umożliwiającego zapoznanie się z nauką Soboru i zgłębienie całego jej bogactwa. W tym właśnie celu opracował syntezę soborowego nauczania, która opublikowana została w książce *U podstaw odnowy*. Nie była to łatwa lektura, ale publikacja stała się dostępna, ponieważ rozesłano ją do wszystkich dekanatów. Kardynał traktował tę książkę jako obszerny list pasterski do swojej archidiecezji. Opatrzył ją następującą dedykacją: „Wszystkim, którzy w Kościele Krakowskim nie szczędzą mi – jako Biskupowi tego Kościoła – pomocy i współpracy w realizacji *Vaticanum II*”¹⁴.

W polskim Kościele, jak i w całym Kościele powszechnym, aktywna obecność świeckich była sprawą kluczową. W Polsce miała ona jednak szczególne znaczenie. Napotykała bowiem na poważną przeszkodę o charakterze ideologicznym i zarazem prawnym. Państwo komunistyczne nie pozwalało na aktywny, a zwłaszcza publiczny udział świeckich w życiu Kościoła. Kto chrzczył dzieci, posyłał je na katechezę, chodził do kościoła, decydował się

¹⁴ Wojtyła, *U podstaw odnowy*, s. 7.

zawrzeć chrześcijańskie małżeństwo lub pogrzebać zmarłych według rytuału religijnego, był piętnowany, nie mógł pełnić funkcji w urzędach państwowych, nie mógł liczyć na żaden awans społeczny czy wyróżnienie. Istniała jednak poważniejsza jeszcze trudność. Większość społeczeństwa na skutek utraty kontaktu z Kościołem, spowodowanej zakazem nauczania religii w szkołach i nasilającą się propagandą antyreligijną, popadła w stan kompletnej dezorientacji. Dla wielu Polaków religijny model życia stał się niedostępny, propozycja laicka natomiast, eliminująca wszelkie poczucie sacrum, była dla nich niezrozumiała i trudna do przyjęcia.

Kardynał Wojtyła zdawał sobie sprawę z tych trudności, wierzył jednak, że może odwołać się do rozsądku, tradycji i pragnienia życia wiecznego – pragnienia, którego doświadczają ludzie, widząc, że niemożliwa jest realizacja własnego człowieczeństwa wyłącznie na ziemi. Należało jednak znaleźć jakąś konkretną formę, w ramach której świeccy, mimo wszelkich trudności, mogliby rozwijać się duchowo.

Świeccy uczestnicy synodu krakowskiego byli zatem na nim obecni od samego początku, chociaż prawo kościelne nie przewidywało takiej obecności. Kardynał Wojtyła zwrócił się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej i 22 kwietnia 1975 roku wydany został dekret Kongregacji do spraw Biskupów zezwalający na udział świeckich w synodzie, z zachowaniem zasady, że „1) świeccy, zakonnicy nie będący kapłanami i zakonnicami, powołani tak do komisji jak i na zebrania plenarne nie mogą liczebnie przewyższać kapłanów; 2) należy zarezerwować kapłanom, z racji tematów, sesje własne”¹⁵.

Synod spełniał te warunki, jednakże na zebrania plenarne, podczas których poddawano głosowaniu synodalne dokumenty, zapraszano za każdym razem nieco inny zespół uczestników. W rezultacie ogólna liczba świeckich biorących udział w głosowaniach była znacznie wyższa niż liczba duchownych. Ta praktyka sprawiła, że Synod stał się bardziej otwarty dla osób świeckich¹⁶.

SYNODALNE ZESPOŁY STUDYJNE

Nie wiemy, z jakich inspiracji powstał podjęty przez kardynała Wojtyłę projekt oparcia prac synodalnych na Zespołach Studyjnych¹⁷. Nie jest wy-

¹⁵ Cyt. za: P i e r o n e k, *Przebieg prac synodalnych*, s. 94.

¹⁶ P o r. t e n ż e, *Oryginalność Synodu Krakowskiego*, w: *Synod Krakowski odczytany na nowo. Materiały z sympozjum „Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej” 1972-1979. XXV lat od zakończenia*, red. A. Chrapkowski OSPPE, ks. A. Wójcik, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2005, s. 12n.

¹⁷ Z o b. K. G ó r n y, *Działalność Synodalnych Zespołów Studyjnych*, w: *Synod Krakowski, odczytany na nowo*, s. 21-31.

kluczone, że Ksiądz Kardynał odwołał się w tej sprawie do osobistych doświadczeń, od pierwszych lat swojego kapłaństwa nawiązywał on bowiem osobiste kontakty ze świeckimi, zapraszając ich do dyskusji, do tworzenia wspólnoty opartej w dużej mierze na koleżeństwie i partnerskiej wymianie poglądów w ramach spotkań mających na celu rozwijanie wewnętrznego życia religijnego w wymiarach indywidualnym, rodzinnym i społecznym. Nigdy nie mówił, że Synodalne Zespoły Studyjne były wzorowane na spotkaniach „Środowiska” – grupy ludzi skupionych wokół niego jako duszpasterza akademickiego, troskliwego opiekuna i życzliwego człowieka, ale taka geneza projektu synodalnego wydaje się bardzo prawdopodobna.

Czym były w synodzie krakowskim Zespoły Studyjne? W ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce stanowiły, w sensie prawnym, odpowiedź Kościoła na zakaz zgromadzeń bez zezwolenia władz. Kardynał Wojtyła liczył się nawet z możliwością prowokacji ze strony służb specjalnych, z infiltracją tych Zespołów i utrudnianiem ich działalności od wewnątrz¹⁸. Wiedział jednak, że trzeba się domagać dopuszczenia społeczeństwa do nieskrępowanej wymiany zdań w kwestiach dotyczących wolności, zwłaszcza religijnej.

Powoływanie Synodalnych Zespołów Studyjnych nie było łatwe. Po wielu latach zniewolenia kraju Polacy byli nieprzygotowani do organizowania spotkań, na których można by podjąć próbę swobodnej dyskusji o sprawach religijnych. Brakowało też osób, które potrafiłyby prowadzić takie Zespoły. Pojawił się wówczas pomysł sięgnięcia do przedwojennych doświadczeń księży i świeckich, którzy w tamtych czasach zetknęli się z działalnością organizacji kościelnych, uczestnicząc w akcji katolickiej, w kołach różańcowych czy w grupach duszpasterstwa ministrantów. Synod podjął wysiłek odnalezienia takich ludzi – często wiekowych, ale mogących wiele wnieść w kierowanie Zespołami – i zachęcenia ich do podjęcia działań na rzecz budowania wspólnoty. Oczywiście istniały również możliwości wykorzystania umiejętności czynnych katolików świeckich, którzy współpracowali z bardzo dynamiczną, choć ograniczoną i cenzurowaną prasą katolicką. Zwrócenie się do wszystkich środowisk dysponujących jakąkolwiek możliwością tworzenia nowych sposobów ewangelizacji okazało się zbawienne, o czym świadczy liczba powstałych Synodalnych Zespołów Studyjnych.

Synod pracował nad ich tworzeniem stale, głównie jednak przez pierwsze dwa lata. Rezultaty przerosły oczekiwania, do czego paradoksalnie przyczyniła się sama sytuacja zniewolenie, wywołująca reakcję społeczną i potrzebę mobilizacji do przezwyciężenia tego stanu. Trzeba też odnotować, że nie wszystkie Zespoły Studyjne prowadziły autentycznie „oddolną” pracę. Zdarzało się, że

¹⁸ Zob. K. W o j t y ł a, *Sprawy Synodu podczas konferencji księży dziekanów* (I II 1977), w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 208-210.

duszpasterze, słysząc zachętę do tworzenia takich Zespołów, organizowali je administracyjnie i wyznaczali uczestników według parafialnego klucza. Kierownictwo Synodu wiedziało o tego rodzaju pozornych działaniach. Trudno określić skalę tego zjawiska, ale nawet gdyby przyjąć, że połowa Zespołów nie działała zgodnie z założeniami Synodu, to i tak sukces był znaczny.

Założeniem Synodu była przede wszystkim „uczenie się” Soboru, przyswojenie sobie jego ducha oraz modlitwa. Dyskusje w zespołach dotyczyły spraw religijnych i miały prowadzić do pogłębienia wiary i ugruntowania postaw chrześcijańskich przy respektowaniu pełnej wolności i szacunku dla inaczey myślących oraz dla tych, którzy układali sobie życie inaczej niż chrześcijanie. Kardynał Wojtyła wyczuwał, że mimo wszelkich ograniczeń prawnych i mentalnych takie spotkania i taka dyskusja są konieczne, by przywrócić świeckim ich status pełnoprawnych uczestników wspólnoty religijnej, którą tworzą.

Uczestnicy Zespołów Studyjnych „uczyli się Soboru”, a równocześnie pomagali innym go zrozumieć. „Synod pastoralny – pisał kardynał Wojtyła – musi wyjść od prawidła odczytanej doktryny Vaticanum II, w pewnym sensie nawet winien posłużyć do prawidłowego jej odczytania. Winien pod to stworzyć podstawy w duszpasterstwie, w katechizacji i kaznodziejstwie. Można nawet przyjąć postulat uczenia się Soboru jako warunek uczestnictwa w nim”¹⁹.

Proces uczenia się zazwyczaj wymaga nauczyciela. Trudno jednak było wskazać jakąś kategorię ludzi lepiej znających nauczanie i ducha Soboru. Liczba osób duchownych posiadających odpowiednie przygotowanie w tej dziedzinie była niewystarczająca, dlatego pracą Zespołów Studyjnych kierowali zarówno duchowni, jak i świeccy, członkowie zgromadzeń zakonnych, tak mężczyźni, jak i kobiety. Wybór formy spotkań pozostawiono uczestnikom, ale Sekretariat Synodu sugerował, by obejmowały one modlitwę oraz czytanie fragmentu Nowego Testamentu i tekstów soborowych, które korespondowały z treścią przygotowywanych końcowych dokumentów synodalnych. Wybrana osoba komentowała odczytane teksty, kierowała dyskusją i prosił o opinie dotyczące projektów dokumentów, a ponieważ Zespoły Studyjne pełniły też ważną rolę konsultacyjną, uwagi przez nie opracowane w formie pisemnej przekazywano do Sekretariatu. Były one zwykle uwzględniane przy redagowaniu kolejnych wersji dokumentu końcowego. Częsta wymiana korespondencji między Sekretariatem i Zespołami Studyjnymi świadczyła o żywotności Zespołów i czasem uświadamiała redaktorom istnienie problemów, których sami nie dostrzegali.

Kardynał Wojtyła spodziewał się, że powstanie około pięćdziesięciu Zespołów w diecezji, tymczasem powstało ich prawie 500: 449 parafialnych,

¹⁹ T e n ż e, *Problem 900 rocznicy św. Stanisława oraz Synodu Prowincjalnego*, s. 20n.

a 48 ponadparafialnych, na przykład dekanalnych czy też specjalistycznych, zajmujących się wybranym tematem (rodziną, wychowaniem, chorymi czy ochroną życia)²⁰. Nie wszystkie Zespoły wykazywały się aktywnością, liczba tych, które podejmowały działanie była jednak wystarczająca, by zasiać dobre ziarno i wyraźnie ożywić wiarę i zaangażowanie w pracę apostolską. Kardynał Wojtyła miał nadzieję, że Zespoły Studyjne uczestniczące w pracach Synodu pozostaną czynne również po jego zakończeniu, a ich członkowie wejdą do duszpasterskich rad parafialnych, do grup apostolskich i organizacji kościelnych – i w wielu przypadkach tak właśnie się stało. Zespoły dowiodły, że nawet w tak trudnych warunkach, w jakich przyszło żyć Kościołowi w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, udało się wyrwać wiernych z inercji, dodać im odwagi i przygotować ich wewnętrznie do zmian społecznych, które niebawem miały nastąpić.

Kard. Franciszek Macharski, następca kard. Karola Wojtyły na stolicy biskupiej w Krakowie, w przemówieniu wygłoszonym w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II w katedrze na Wawelu podczas uroczystego zakończenia Synodu, prezentując ogół jego prac, powiedział o Synodalnych Zespołach Studyjnych: „Było ich około 500, powstawały na różnych etapach, w różnych parafiach i środowiskach i podejmowały różną problematykę. I one chyba zdecydowały najbardziej o niezwykłości i oryginalności tego wieloletniego synodowania. [...] już teraz pragnę złożyć świadectwo o mym głębokim przeświadczeniu: ta archidiecezja stała się zdumiewająco dojrzałym ludem Bożym, wspólnotą wspólnot współdziałających dla dobra zbawienia – kapłanów i świeckich, zakonników i zakonnic. Pogłębiła się świadomość, że jesteśmy Kościołem, mamy wspaniałych katolików świeckich!”²¹.

KOŃCOWE DOKUMENTY SYNODU

TRIA MUNERA

Poważnym problemem Synodu było przygotowanie jego końcowych dokumentów, a wcześniej jeszcze znalezienie odpowiedniego klucza teologicznego do zaprezentowania w nich nauczania Soboru Watykańskiego II. Nie chodziło oczywiście o prezentację całego dorobku soborowego, a jedynie tej jego części, która miała szczególne znaczenie dla Kościoła Krakowskiego w tamtej dobie.

²⁰ Por. K. Górny, dz. cyt., s. 29.

²¹ F. Macharski, *Przemówienie wygłoszone wobec Ojca Świętego Jana Pawła II w katedrze na Wawelu z okazji zakończenia Synodu*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 354n.

Kierując się sugestią kardynała Wojtyły, Komisja Główna Synodu przyjęła jako teologiczną kanwę dokumentów końcowych przypomnianą przez Sobór, zwłaszcza w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, naukę o ludzie Bożym i o jego uczestnictwie w potrójnej misji zbawczej Chrystusa (łac. *tria munera*): prorocko-nauczycielskiej, kapłańskiej i królewsko-pasterskiej.

Odpowiedź Synodu na pytanie, w jaki sposób wierni archidiecezji krakowskiej uczestniczą w tej potrójnej misji Chrystusa, wydawała się najprostsza drogą do ukazania ich aktualnego zaangażowania w to wzniosłe posłannictwo i do wyciągnięcia przez nich wniosków – po rozeznaniu i skonfrontowaniu opinii z rzeczywistością – jaki charakter zaangażowanie to winno mieć w przeszłości. Taki klucz teologiczny, wybitnie soborowy, pozwalał najpierw na zaznajomienie się z nauką Kościoła odnoszącą się do omawianej w dokumencie tematyki, następnie na wskazanie siły, ale i słabości wspólnoty Kościoła krakowskiego i wreszcie na wyciągnięcie wniosków i sformułowanie postulatów pastoralnych, których realizacja prowadziłaby do wzrostu wiary i umocnienia chrześcijańskich postaw moralnych.

Przyjęcie optyki *tria munera* pozwalało na przedstawienie wiernym, duchownym, a zwłaszcza świeckim, szerokich perspektyw aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła; każdy ochrzczony ma bowiem nie tylko prawo, ale i obowiązek swoją wiarą i postawą przyczyniać się do budowania wspólnoty zmierzającej przez świadectwo życia chrześcijańskiego (dawane indywidualnie i we wspólnocie) do uwielbiania Boga, który jest w niebie. Ukazanie tych możliwości uczestnictwa w potrójnym posłannictwie Chrystusa – prorockim, kapłańskim i królewskim – wymagało wskazania, w jakich dziedzinach życia ludzkiego może ono być urzeczywistniane.

Ten teologiczny klucz stwarzał możliwość postrzegania Chrystusowego Kościoła w nowej, atrakcyjnej perspektywie wspólnoty ludu Bożego, w której każdy z członków – duchowny i świecki, niezależnie od tego, jaką funkcję w niej pełni – odpowiedzialny jest za misję zbawczą Kościoła. Było to ważne przede wszystkim dlatego, że według powszechnie panującej opinii, przed Soborem odpowiedzialność za Kościół spoczywała wyłącznie na duchownych.

WEWNĘTRZNA STRUKTURA DOKUMENTÓW

Wynikiem rozeznania sytuacji w Kościele posoborowym, zwłaszcza w Europie, był postulat kardynała Wojtyły, by przy redagowaniu każdego dokumentu synodalnego przyjąć zasadę, że pierwszą jego przesłanką jest zamysł Boży w omawianej dziedzinie. Bóg bowiem jest architektem życia ludzkiego, a zaakceptowanie Jego woli prowadzi człowieka do realizacji jego człowieczeństwa w wymiarach ostatecznych. Dlatego też zmierzano do tego, by w re-

dagowaniu końcowych dokumentów synodalnych przede wszystkim ukazać naukę Chrystusa i stanowisko Urzędu Nauczycielskiego Kościoła odnoszące się do opisywanej w nim problematyki (rodziny, wychowania, etyki w biznesie, sfery publicznej czy postaw ludzkich). Pierwszą przesłanką powinno być zawsze Słowo Boże – Chrystus, który swoją Ewangelią, a przede wszystkim swoim życiem wskazał, do czego zostaliśmy powołani jako chrześcijanie, i jak powinniśmy postępować, by rzeczywiście nimi być. To Bóg jako pierwszy mówi do człowieka w swoim Objawieniu, człowiek natomiast powinien przyjąć Jego słowo z wiarą i posłuszeństwem.

Kardynał Wojtyła był świadom niebezpieczeństwa, które rodzi się z przekonania, że człowiek ma prawo ingerować w porządek stworzenia i dyktować Bogu ustanowione przez siebie reguły. Dlatego przestrzegał synod krakowski przed uleganiem pokusie, która zwyciężyła na synodzie holenderskim; prace rozpoczynano tam od badania opinii publicznej, opisu aktualnej sytuacji: stanu wiary i obyczajów, kondycji Kościoła i społeczeństwa, a dopiero w drugiej kolejności przedstawiano odpowiedź na pytanie, czy opisana sytuacja jest zgodna z przykazaniami Bożymi i nauką Kościoła. Kiedy stwierdzano niezgodność ludzkich poczynań z wymaganiami chrześcijaństwa, nierzadko wysuwano postulat, by zmienić zasady moralne i dostosować je do rzeczywistego sposobu postępowania, często grzesznego i wypaczonego. Tymczasem człowiek religijny, widząc, że narusza wymagania Ewangelii, powinien uznać własne błędy, nadużycia i grzechy i powrócić na drogę, którą wskazuje Chrystus.

W przypadku końcowych dokumentów Synodu krakowskiego opis sytuacji, zawarty w drugiej części każdego z nich, służył krytycznej ocenie codzienności wiernych i skonfrontowaniu jej z wymaganiami wiary. To pozwalało na wyciągnięcie praktycznych wniosków i sformułowanie postulatów naprawy błędów, pogłębienia wiary i utrwalenia chrześcijańskich postaw moralnych w życiu indywidualnym i społecznym.

Każdy dokument końcowy Synodu składał się zatem z trzech części i zawsze redagowane były one w tej samej kolejności: na pierwszym miejscu znajdowała się przesłanka teologiczna omawianego tematu, na drugim opis aktualnej sytuacji Kościoła krakowskiego w tej dziedzinie, na trzecim zaś wnioski i wskazania pastoralne, a także postanowienia prawne, mające na celu uporządkowanie i ukierunkowanie pracy duszpasterskiej.

TEMATYKA DOKUMENTÓW SYNODALNYCH

Synod krakowski miał wskazać jego uczestnikom przede wszystkim problemy ważne dla tamtejszego Kościoła lokalnego z punktu widzenia pastoralnego i pilnie domagające się rozwiązania w sytuacji, w jakiej diecezja

znajdowała się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Mając to na uwadze, kierownictwo Synodu uzgodniło, że w zakresie misji proroczo-nauczycielskiej do spraw tych należy zaliczyć przede wszystkim: głoszenie słowa Bożego, przekaz i rozwój wiary w rodzinie, katechizację, posłannictwo teologii w kształtowaniu życia wiary, rolę instytutów zakonnych i działalność misyjną Kościoła krakowskiego²².

W odniesieniu do uczestnictwa w kapłańskiej misji Chrystusa dostrzeżono potrzebę, by podkreślić znaczenie życia sakramentalnego. Synod postanowił się zająć: Eucharystią jako źródłem życia chrześcijańskiego, chrztem i bierzmowaniem jako sakramentami wprowadzającymi w świętość chrześcijańską, udziałem chrześcijanina w Chrystusowym cierpieniu i w Jego zwycięstwie nad śmiercią, sakramentem namaszczenia chorych, udziałem chrześcijan w Chrystusowym zwycięstwie nad grzechem, pokutą i sakramentem pojednania, społecznymi sakramentami kapłaństwa i małżeństwa oraz wyłaniającym się wówczas coraz wyraźniej problemem uświęcenia czasu²³.

Jeśli chodzi o uczestnictwo w misji królewsko-pasterskiej Chrystusa, Synod wskazał na potrzebę podjęcia wyzwania, wobec którego stanął w tamtych czasach cały Kościół, nie tylko krakowski. Należało wykazać troskę: o dziecko i jego życie zagrożone od momentu poczęcia, o młodzież narażoną na nowe niebezpieczeństwa, o rodzinę, której pozycja została osłabiona, o chorych i potrzebujących pomocy społeczeństwa i Kościoła, o kulturę porzucającą wartości, o poszanowanie pracy zawodowej, o odpowiedzialność chrześcijan za budowę i odnowienie świata oraz o to, by struktury kościelne służyły człowiekowi w jego drodze do Boga. Wszystkim tym troskom i zabiegom miała towarzyszyć Matka Boża jako wzór i gwarancja drogi, którą Synod obrał, i jako ta, która według wskazań Soboru prowadzi do celu, a mianowicie do pogłębienia wiary i postaw chrześcijańskich²⁴.

Oprócz zagadnień ujętych w ramach tria munera Synod opracował też kilka aneksów, które nie zostały uchwalone jako dokumenty synodalne, ale zawierają integralną część programu pracy, którą podjąć miał Kościół krakowski w związku z realizacją zaleceń i postanowień synodu²⁵. W aneksach

²² Zob. *Uczestnictwo ludu Bożego Archidiecezji Krakowskiej w posłannictwie proroczo-nauczycielskim Jezusa Chrystusa*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 1, s. 189-251; por. J. D y d u c h, *Posługa proroczo-nauczycielska w dokumentach Synodu Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, w: *Synod Krakowski odczytany na nowo*, s. 63-78.

²³ Zob. *Uczestnictwo ludu Bożego Archidiecezji Krakowskiej w godności kapłańskiej Chrystusa*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 1, s. 253-346.

²⁴ Zob. *Uczestnictwo ludu Bożego Archidiecezji Krakowskiej w postudze królewsko-pasterskiej Chrystusa*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 1, s. 347-493; J. A b r a h a m o w i c z, *Posługa królewsko-pasterska w dokumentach Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej*, w: *Synod Krakowski odczytany na nowo*, s. 79-103.

²⁵ Por. *Aneksy*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 495.

znalazły się teksty na temat: ekumenizmu, wyższego seminarium duchownego, odpowiedzialnego rodzicielstwa, duszpasterstwa chorych, ochrony środowiska i duszpasterskiej troski o trzeźwość narodu²⁶.

Synod postanowił się zająć właśnie tymi sprawami, gdyż stwarzało to możliwość dokonania oceny aktualnej sytuacji religijnej i udzielenia pomocy w rozwiązaniu trudnych problemów życiowych, przynajmniej niektórym ludziom. Wierzano, że w ten sposób Synod spełni swoje zadanie, polegające na skuteczniejszym głoszeniu Ewangelii.

STRUKTURA SYNODU I JEGO INICJATYWY PASTORALNE

Struktura synodu krakowskiego była prosta. Ostateczna odpowiedzialność za jego przebieg spoczywała na rządcy archidiecezji, którym był kard. Karol Wojtyła. Stanowił on siłę sprawczą i „mózg” Synodu. Wspierał wszelkie działania, ale kierowanie Komisją Przygotowawczą, która pracowała przez rok, od 8 maja 1971 roku, zlecił profesorowi Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie księdzu infułatowi Eugeniuszowi Florkowskiemu, a kierowanie Komisją Główną, po oficjalnym otwarciu Synodu w katedrze na Wawelu 8 maja następnego roku, powierzył z kolei jednemu ze swoich biskupów pomocniczych, bp. Stanisławowi Smoleńskiemu. Komisja ta, złożona z jedenastu osób, koordynowała całość prac synodalnych. Zadaniem Komisji Roboczych, zastąpionych później przez Zespoły Redakcyjne, było opracowanie nauki Vaticanum Secundum w formie zwięzłych, przystępnych referatów i materiałów dyskusyjnych, przeznaczonych najpierw dla Synodalnych Zespołów Studyjnych, ale uważanych także za pierwsze propozycje końcowych dokumentów Synodu. Zespoły Studyjne podejmowały zatem największą odpowiedzialność za sukces Synodu. To w ludziach w nich zgromadzonych dojrzał przez modlitwę, uczenie się Soboru, dyskusję i wymianę doświadczeń najważniejszy cel Synodu: pogłębienie wiary i utwierdzenie postaw chrześcijańskich.

Komisja Główna w ciągu ośmiu lat spotkała się ponad sto razy. Liczba spotkań Komisji Roboczych była jeszcze większa, ale najczęściej zbierały się Synodalne Zespoły Studyjne – zarówno we własnym gronie, jak i wspólnie z Komisjami Roboczymi i Sekretariatem Synodu. Zebrania plenarne Synodu, w których uczestniczyła najszersza reprezentacja ludu Bożego archidiecezji krakowskiej, odbyły się czternaście razy (zwykle w uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika w katedrze na Wawelu, a w innych terminach, zwłaszcza kiedy rozpoczęły się głosowania nad dokumentami synodalnymi, w opactwie cystersów w Mogile-Nowej Hucie), przy czym pięć pierwszych

²⁶ Zob. *Ekumenizm*, w: *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972-1979*, t. 2, s. 496-533.

posiedzeń miało charakter informacyjny, a podczas pozostałych prezentowano i uchwalano końcowe dokumenty Synodu.

Prace Synodu nie były łatwe. Pierwszy problem stanowiło zrozumienie bogactwa doświadczeń Soboru i umiejętne przełożenie jego nauczania na język zrozumiały dla uczestników Synodu. Dotyczyło to przede wszystkim samego kierownictwa, które musiało mieć czas na przyswojenie sobie przemian wprowadzonych do życia Kościoła przez Sobór. W konsekwencji w chwili rozpoczęcia prac Synodu brakowało jasno sprecyzowanego programu i dojrzałych propozycji, które mogłyby stać się przedmiotem dyskusji w grupach studyjnych. Należało zatem szukać środków, które nie zostały wypracowane przez Synod, ale zaspokajały jego potrzeby na etapie dorastania do roli, jaką powinien pełnić. W tym celu posłużono się na przykład polskim przekładem książki *W co mamy wierzyć?*²⁷, której autorem był francuski kardynał Gabriel-Marie Garrone.

W pierwszym roku pracy Synodu (1972-1973), kiedy koncentrowano się na zagadnieniu roli wiary w życiu chrześcijańskim, książka ta okazała się pomocna w prowadzeniu zespołów studyjnych. Zapotrzebowanie na teksty studyjne było duże, ponieważ powstawało coraz więcej zespołów, które miały pełną swobodę wyboru tematyki. Z tego powodu Komisja Robocza do spraw Nauki Wiary zorganizowała cykl konferencji w kościele św. Marka w Krakowie (odbywały się one w ostatni piątek każdego miesiąca), a Biuro Synodu przysyłało zespołom teksty z tych konferencji²⁸.

W drugim roku Synodu (1973-1974) kontynuowano tworzenie Synodalnych Zespołów Studyjnych i redagowano potrzebne im materiały, skupiając się jednak na organizowaniu w parafiach duszpasterskich rad parafialnych. Starano się też uczestniczyć w obchodach Jubileuszowego Roku Świętego. Z programu jubileuszu zaczerpnięto inspirację tematyczną dotyczącą kwestii konieczności pojednania człowieka z Bogiem i z ludźmi. Tematykę tę podjęto w ramach konferencji w kościele św. Marka, a także w „Wiadomościach Synodu Krakowskiego”, które wówczas zaczęto redagować i dostarczać Zespołom²⁹.

W trzecim roku praca Synodu (1974-1975) rozwijała się już dość regularnie, zwłaszcza w Synodalnych Zespołach Studyjnych, które postanowiono włączyć w szeroką dyskusję nad kształtem uchwał synodalnych. Komisja Główna zdołała przedstawić propozycje dokumentów końcowych w czytelnej formie i jasno określić ich tematykę³⁰, utworzono Zespoły Redakcyjne³¹.

²⁷ Zob. G.M. Garrone, *W co mamy wierzyć?*, Pallottinum, Poznań 1972.

²⁸ Zob. T. Pieronek, *Przebieg prac synodalnych*, s. 40n.

²⁹ Por. tamże, s. 47, 50.

³⁰ Por. tamże, s. 55-75.

³¹ Por. tamże, s. 71; 78n.

Synod zaproponował – jak się okazało – bardzo nośny temat debaty: przekazywanie wiary w rodzinie³². Od tego momentu ruszyły prace redakcyjne nad projektami dokumentów. Projekty opiniowała Komisja Główna i Komisje Rzeczoznawców, a następnie przesyłano je do Synodalnych Zespołów Studyjnych i uwzględniano zgłoszone uwagi. W ten sposób niemal każdy projekt, zanim został zaprezentowany do uchwalenia na zebraniu plenarnym, miał kilka kolejnych wersji, niektóre miały ich aż sześć³³.

W czwartym (1975-1976) i piątym roku pracy synodalnej (1976-1977) na zebraniach plenarnych Synodu prezentowano już projekty dokumentów, które stawały się przedmiotem studium i dyskusji w zespołach. Znajdowało to odzwierciedlenie podczas zebrań plenarnych, które dawały obraz całego roku pracy. Ten schemat został zachowany podczas dalszych prac synodalnych. Zebrania plenarne, aż do zakończenia prac Synodu, odbywały się w opactwie cysterskim w Mogile-Nowej Hucie, ponieważ były tam odpowiednie warunki lokalowe do prezentacji dokumentów i podejmowania – przez głosowanie – decyzji o ich przyjęciu. W roku 1977 Synod zainicjował organizowanie tak zwanych niedziel synodalnych, poświęconych przekazywaniu informacji o stanie prac we wszystkich parafiach archidiecezji. Inicjatywa ta bardzo ożywiła atmosferę Synodu³⁴.

Wielkim przełomem w działalności synodalnej okazał się wybór kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową. Z prawnego punktu widzenia spowodowało to zawieszenie Synodu, ale szybko postarano się o odpowiednie dekrety pozwalające na kontynuowanie prac przez nowego arcybiskupa metropolitę krakowskiego Franciszka Macharskiego. Synod reaktywowano i okazało się, że jego zakończenie może nastąpić 8 maja 1979 roku, tak jak przewidywał kard. Karol Wojtyła. Ostatecznie jednak to papież Jan Paweł II dokonał zamknięcia prac Synodu w Krakowie i miało to miejsce dopiero miesiąc później, 8 czerwca, podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny³⁵.

CZY SYNOD KRAKOWSKI STAŁ SIĘ MODELEM SYNODU POSOBOROWEGO?

Krakowski synod diecezjalny był oryginalnym pomysłem kard. Karola Wojtyły na przekazanie kierowanej przez niego diecezji całego bogactwa doktrynalnego i doświadczeń pastoralnych Soboru Watykańskiego II, w którym od

³² Por. tamże, s.75n.

³³ Por. T. P i e r o n e k, *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej*, w: „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, nr specjalny 2 z 10 VI 1979, s. 17.

³⁴ Por. t e n ż e, *Przebieg prac synodalnych*, s.129n.

³⁵ Por. tamże, s. 167-175.

początku do końca osobiście uczestniczył. Zadanie to było dla niego wielkim doświadczeniem i stanowiło mobilizację do pracy pasterskiej.

Synod diecezjalny kierował się w tamtych czasach przepisami prawa kanonicznego zawartymi w kodeksie z roku 1917, które nie przewidywały żadnego udziału świeckich w decyzyjnej fazie obrad. Synod jurydyczny był więc narzędziem niewystarczającym do upowszechnienia wydarzenia zbawczego, jakim był Sobór Watykański II, ani do realizacji jego postanowień. Kardynał Wojtyła zdecydował się jednak posłużyć się instytucją synodu, która w dziejach Kościoła odgrywała zawsze poważną rolę w przekazywaniu wiary i w zachowywaniu dyscypliny kościelnej, ale ją udoskonalił, wykorzystując przede wszystkim tę energię duchowe, które zawarte są w Chrystusowym Kościele jako wspólnotę. Pobudził do działania nie tylko krakowskie prezbiterium diecezjalne, ale przede wszystkim wiernych świeckich. Znał wagę ustawodawstwa synodalnego, cenił je, lecz miał świadomość, że w dobie PRL-u trzeba szukać innych sposobów dotarcia do człowieka z orędziem Ewangelii. Synod postrzegał głównie jako twórczy ferment, jako sięganie w głąb wszystkich ważnych spraw, oczyszczenie i nawracanie się dzięki łasce Bożej dawanej tym, którzy się na nią otwierają, i jako podejmowanie zbiorowego wysiłku w celu budowania świata stawiającego na pierwszym miejscu wartości duchowe, nadprzyrodzone. Kardynał intuicyjnie odkrywał w zniewolonym społeczeństwie zranioną, a często także zdeptaną ludzką godność i głód wartości religijnych. Wiedział, że nic tak nie wzbogaca człowieka, jak spotkanie z innym człowiekiem i podzielenie się z nim tym, co dobre i Boże. Synod zaś stwarzał jego uczestnikom możliwość ukazania swojej osobowej godności i działania na rzecz wspólnego dobra w tamtych ponurych czasach.

Synod krakowski odczytał w sposób modelowy eklezjologię Kościoła partykularnego. Zachował też świadomość, że wspólnota diecezjalna realizuje zbawczą misję Chrystusa i Kościoła wysiłkiem wszystkich jej członków i każdego z osobna. Był zgromadzeniem świętym, ludem Bożym śpiewającym swemu Panu. Jeśli rola synodów odbywanych po Soborze Watykańskim II miała polegać na przekazywaniu Kościołom partykularnym orędzia soborowego, to synod krakowski wykonał to zadanie w sposób niewątpliwie godny naśladowania. Trzeba jednak stwierdzić, że taki model synodu nie jest łatwy do odtworzenia, wymaga bowiem wielkiego wysiłku biskupa i całej wspólnoty diecezjalnej, a zwłaszcza koncentrowania się na sprawach najważniejszych, by kwestie organizacyjne nie usunęły w cień celu, jakim jest pogłębienie wiary i wzmocnienie chrześcijańskich postaw moralnych. Taki wysiłek można podjąć wówczas, gdy istnieje grupa entuzjastów, którzy kierują się czystymi intencjami i potrafią posługiwać się narzędziami, jakie synod ma do dyspozycji.

Jeśli natomiast postawimy pytanie, czy synod krakowski rzeczywiście znalazł naśladowców w Kościołach partykularnych, to odpowiedź na to py-

tanie nie jest już taka prosta. Ograniczając się do Kościoła w Polsce, można wskazać przykłady kilku synodów posoborowych, które wzorowane były na modelu krakowskim. Pierwsze zorganizowano w Kościołach dawnej metropolii krakowskiej, a mianowicie w Tarnowie³⁶ i w Kielcach³⁷. Również II Polski Synod Plenarny, zachowując oczywiście specyfikę synodu plenarnego, w dużej mierze przejął struktury i metody pracy od synodu krakowskiego³⁸. Do tej listy „naśladowców” dołączyły później inne diecezje: warszawsko-praska, warszawska, łódzka, ełcka, przemyska, gnieźnieńska i sandomierska. Nie ulega zatem wątpliwości, że synod krakowski stał się inspiracją dla wielu polskich biskupów zwołujących synody diecezjalne³⁹. Wszystkie dokumenty Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej zostały przetłumaczone na język włoski i opublikowane w Watykanie⁴⁰, a także przekazane uczestnikom Nadzwyczajnego Synodu Biskupów obradującego w Rzymie od 24 listopada do 8 grudnia 1985 roku z okazji dwudziestej rocznicy zakończenia Vaticanum Secundum.

Byłoby rzeczą interesującą prześledzić, które jeszcze partykularne Kościoły katolickie na świecie, na różnych kontynentach i w rozmaitych warunkach kulturowych i społecznych, skorzystały z wypracowanej w Krakowie przez Karola Wojtyłę metody przełożenia orędzia soborowego na sprawy lokalne. Materiały do takiej analizy powinny znajdować się w archiwach Kongregacji do spraw Biskupów i w Kongregacji do spraw Ewangelizacji Narodów, Instrukcja Stolicy Apostolskiej *De synodis dioecesanis agendis instructio*⁴¹ z roku 1997 zawiera bowiem zachętę do przesłania kopii wszystkich uchwał synodalnych z diecezji całego świata do tych właśnie dykasterii.

Istnieje jednak inny jeszcze ślad synodu krakowskiego. Znajduje się on w Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1983, w kanonach 460-468, stanowiących podstawę prawną posoborowego synodu diecezjalnego. Oczywiście ogłoszony przez Jana Pawła II Kodeks nie powołuje się na synod krakowski, ale zawarte w nim przepisy prezentują wizję synodu diecezjalnego w istotnych aspektach zgodną z wizją kardynała Wojtyły. Zarówno bowiem synod krakowski, jak i Kodeks Prawa Kanonicznego z roku 1983 sięgają do tego

³⁶ Zob. IV Synod Diecezji Tarnowskiej. *Ad imaginem Ecclesiae universalis* („Lumen gentium” 23), Tarnów 1982-1986, red. P. Gajda i in., Kuria Diecezjalna, Tarnów 1990.

³⁷ Por. III Synod Diecezji Kieleckiej 1984-1991, Jedność, Kielce 1992, s. 7.

³⁸ Zob. II Polski Synod Plenarny (1991-1999), Pallottinum, Poznań 2001.

³⁹ Por. T. R o z k r u t, Wpływ Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej na posoborowe synody polskie, w: *Synod Krakowski odczytany na nowo*, s. 60-62.

⁴⁰ Zob. *Il Sinodo Pastorale dell'Archidiecesi di Cracovia 1972-1979*, tłum. A. Marx, red. G. Danzi, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1985.

⁴¹ Zob. *Documenti ufficiali Della Santa Sede 1997*, Dehoniana, Bologna 1999. Por. T. R o z k r u t, Wpływ Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej na posoborowe synody polskie, s. 48.

samego źródła, jakim jest Sobór Watykański II. Satysfakcja bierze się stąd, że w oparciu o to źródło możliwa była taka sama interpretacja teologiczna i pastoralna synodu diecezjalnego w Krakowie w roku 1971 i w Rzymie dwanaście lat później. Taki wniosek wydaje się wystarczającym uzasadnieniem tezy zawartej w tytule niniejszych rozważań.